Nr. 268. We Lwowie Niedziela dnia 22. Listopada 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. 1. piatro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 5 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h.
„ na prowincyi **9** „ **90** „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 15; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Wyjątek z Wiedeńskiej Lekarskiej Gazety Centralnej.
(Wien aerztliche Centralzeitung) z 7. listopada 1903.

Kwestya odżywiania niemowląt i dzieci.

Hygiena Mleczna.

Kwestya odżywiania niemowląt była w ostatnich czasach znowu żywo roztrząsaną, w skutek wielostronnego zaciekawienia jakie mleko krowie wzbudziło w kołach kompetentnych. Oczekuje swego rozwiązania kwestya żywotna, bardzo na czasie i która, pomimo znacznych postępów w dziedzinie biochemicznej, dyetetycznej i socyalnej, nie wiele się posunęła w kierunku praktycznym.

Mleko, jako jedyny środek odżywiający i dyetetyczny dla niemowląt i dorastających pokoleń, musi być uważanem z innego punktu widzenia, aniżeli mleko — napój, dodawany do mieszanego pożywienia dorosłych, którego użycie może być od czasu do czasu zaniechanem.

Na wszystkich kongresach lekarskich, które miały miejsce w ciągu ostatnich dziesięcioleci, na wszystkich wystawach przemysłowych i hygienicznych, rozbierano poważnie wszystkie niedostatki i wszystkie zalety mleka, jako pożywnego napoju dla niemowląt i przy dzisiejszym stanie bakteryologii — poddawano je krytyce odnośnie do udzielanych mu z zewnątrz szkodliwych mikroorganizmów i zawierających się w niem już w domu zarodków.

Jeżeli przejrzymy wszystkie, dotyczące tej kwestyi i ogłoszone publicznie sprawozdania politycznych i fachowych dzienników, napotkamy wielkie sprzeczności i zdaje się, że problemat zaraźliwości mleka krowiego nie zostanie rozstrzygniętym ostatecznie na drodze kongresów.

Ciekawym jest fakt że jak wiele ciemnych punktów z dziedziny politycznej i społecznej przenika dziś w drodze interwiew'ów do dyskusyi publicznej, tak i kwestya mleczna była w ostatnich czasach w taki sam sposób poruszaną. Trudno uwierzyć, aby popodobną, głęboką, od wielu dziesiątków lat wstrząsającą całą teoryę praktyką kwestyę chciano rozwiązać na śliskiej ścieżce lekkiej „causerie“, w czasie przelotnego interwiew.

Podczas gdy Koch i wielu jego zwolenników twierdzi, że tuberkuły bydlęce i spokrewniona z niemi perlica krowia nie przenoszą się na ludzi, — niezliczeni badacze lekarze praktyczni, rozporządzający olbrzymim materyałem szpitalnym i swej praktyki prywatnej, wykazali dowodnie, że mleko podobnych zwierząt, nawet podniesione przez system pasteurowski do 80 - 90 stopni ciepła, albo przez sterylizowanie do jeszcze wyższej temperatury, bezwarunkowo szkodzi niemowlęciu i pociąga za sobą fatalne skutki nie tylko w pierwszych miesiącach życia, ale gdy karmione niem dzieci wyjdą cało z niebezpieczeństwa, może wywierać wpływ niezaprzeczony na ich późniejsze zdrowie.

Na ostatnim kongresie Behring, słynny ze swej *terapii serum*, poszedł jeszcze dalej i przypisał mleku, jako pokarmowi dla niemowląt, jeszcze większy wpływ, aniżeli to kiedykolwiek przedtem przypuszczano.

Nietylko twierdzi on, że w skutek bezpośredniego wprowadzania do organizmu niemowlęcego mleka takich suchotniczych lub tuberkulicznie usposobionych krów, rozwijają się w następstwie tuberkuły i suchoty, lecz w dodatku — upatruje on niebezpieczeństwo w samej zarobkowej manipulacyi wolnem od zarazków mlekiem — w taki sposób, jak się to odbywa zwyczajnie w mleczarniach, ze strony prywatnych osób, zajmujących się częściową jego rozprzedażą; — wedle Behringa mleko, pochodzące od niecałkiem zdrowych zwierząt, lub w niezupełnie odpowiedni sposób przyrządzane i dostarczane niemowlęciu, może być przyczyną poważnych niebezpieczeństw nietylko w peryodzie niemowlęcym, ale i w późniejszych okresach życia, w czasie dorastania i w jeszcze dalszych stadyach.

Filipika Behringa przeciwko niebezpieczeństwom mleka krowiego, oraz wadliwym warunkom paszy i obór krowich, zrobiły wyłom w niejednym zwyczajowym i szablonowym sposobie handlu mlecznego, które w ostatnich czasach były wszędzie w użyciu, zwłaszcza, że wielu posuwało się tak daleko w nienawiści swej do wszelkich sztucznych środków żywienia, iż nie troszczyli się wcale o pochodzenie mleka, kładąc główny nacisk na przyrządzenie mleka systemem pasteurowskim, co, wedle zapatrywania Behringa, nie ma żadnej wartości.

Widzimy stąd, ile potrzeba drobiazgowej ostrożności, aby w wypadkach, gdy karmienie mlekiem matki lub mamki nie może mieć miejsca, podawać niemowlęciu z czystem sumieniem mleko krowie w pierwszych miesiącach jego życia, gdy wedle zapatrywania Behringa oraz innych, logicznie myślących lekarzy, odporność organizmu jest widocznie nadzwyczajnie małą; Behring i zwolennicy jego wychodzą więc z założenia, że gdy nie można dostarczyć niemowlęciu mleka matki lub mamki, co tak często się zdarza w tylu, nieraz już przytaczanych, wypadkach, mleko krowie jest także pod najrozmaitszemi swemi postaciami obosiecznym mieczem, zarówno z powodów wewnętrznych, jak i przyczyn zewnętrzych i że nietylko tuberkuły i suchoty, ale i tak często występujące u niemowląt i dzieci wyniszczające zaburzenia żołądka i kiszek należy uważać jako skutki szkodliwości mleka, że przytem zewnętrzne manipulacye z mlekiem, warunki paszy i obór krowich, słowem wszystkie warunki, w jakich się po większej części sprzedaż mleka odbywa, przyczynić się mogą, przez rozszerzenie zarazków chorobliwych i zaburzeń na bakteryologicznem podłożu do wywołania prędzej lub później niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia.

Dowodzi to wymownie, że kwestya środków żywności dla dzieci musi tu znaleźć miejsce, jako jedna z najważniejszych i najbardziej aktualnych kwestyj. Ponieważ przyrządzanie systemem pasteurowskim i sterylizacya mleka nie zapobiega wszystkim niebezpieczeństwom, chodzi więc o znalezienie takiego równoważnika, w którymby mleko było przyrządzone w takiej postaci, iż brak zarazków i normalne właściwości mleka mogłyby być z całą naocznością dowiedzione.

Można to utrzymywać słusznie o takim równoważniku mleka, które przyrządzone jest w ten sposób, iż wszystkie, znajdujące się w niem pierwotnie w domu, lub przez dodanie sztucznych przymieszek, później powstałe szkodliwe składniki mogą być całkiem wyeliminowane. Otóż, kilkadziesiąt już lat temu wynaleziony przez chemika Nestlea i wprowadzony przezeń w użycie proszek mleczny, jest w taki sposób przyrządzony i w takiej postaci, iż pozwala uniknąć wszystkich, powyżej wspomnianych niebezpieczeństw.

Proszę zważyć, że używane do preparowania mączki Nestle'a, proszku mlecznego par excellence, mleko alpejskie musi być najpierw dokładnie badanem chemicznie i pod miskropem, że następnie, jeżeli jest wolnem od zarazków, dostaje się do ogrzewanych parą aparatów i paruje w próżni, tak, że oprócz kondenzacyi, wszystkie właściwości mleka pozostają niezmienne. Substancye azotowe, zawierające się w mączce odżywiającej, pochodzą z mąki pszenicznej, przytem używa się tylko skórki z chleba, dla przyspieszenia wymiany materyi azotowych. Mamy więc mieszaninę z mączki mlecznej i zawierającej materye azotowe mąki pszenicznej w najdelikatniejszej postaci, co czyni pokarm równo smacznym, jak i łatwo strawnym.

Neslowski preparat mleczny jest jedynym równoważnikiem mlecznym, rozwiązującym najdokładniej problemat posiadania mleka, całkiem pozbawionego zarazków, posiadającego całą swą wartość pożywną, z dodaniem skórki od chleba, w postaci proszku mlecznego w najdelikatniejszej mieszaninie mleka, z którego wyeliminowane zostały przez kondenzacyę i ciśnienie atmosfery wszystkie zarazki, które jednak mimo to posiada wszystkie składniki mleka naturalnego i odpowiada najsurowszym hygienicznym wymogom, do którego więc nie mogą się odnosić zarzuty, podnoszone w ostatniej dyskusyi przez Berhringa. Dlatego też, zwłaszcza teraz, gdy kwestya tuberkułów i suchot bywa tak często poruszaną w związku z kwestyą używania mleka, uważamy za stosowne podnieść z naciskiem zalety mączki Nestle'a i zalecić ją do powszechnego użytku.

Dr. J. Wilhelm.

Dyskusya nad oświadczeniem dr. Koerbera.

Wiedeń 21. listopada.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przystąpiono do dyskusyi nad oświadczeniem dr. Koerbera.

Poseł Herold oświadcza, że w entuzyazmie, z jakim powitano mowę prezydenta ministrów, nie widzi nic innego, jak odpowiedź na entuzyazm Węgrów po mowie Tiszy w Peszcie. Dr. Koerber sądzi, że we wszystkich wypadkach może jako *serum* uniwersalne użyć swych mów. To *serum* uniwersalne nie zaćmi nic w faktycznym stanie rzeczy, który mowy ministra mają zakryć. Rząd obecny do swego programu przyjął różne trudne zadania, a żadnego z nich nie rozwiązał. Walka pomiędzy Budapesztem a Wiedniem oznacza że dotychczasowe stosunki nie mogą dalej istnieć. Zdaniem mowcy koszta tej walki ponoszą wyłącznie mieszkańcy Austryi. Charakterystyczną jest rzeczą, że jedna połowa monarchii, liczebnie większa, zawsze ponosić musiała koszta wojenne w latach około r. 1867. W tej połowie monarchii stworzono wówczas coś, co nie mogło i nie może ostać się w walce z samodzielnem państwem węgierskiem. Omawiając węgierskie i austryackie prawo państwowe, powiada mowca, że ta połowa monarchii od r. 1804 była zmuszoną ponosić same materyalne ofiary i bronić się choćby kosztem jedności monarchii. W r. 1867 dano nam konstytucyę, z którą nie mamy charakteru wolnego parlamentarnego państwa, choć Węgry są faktycznie takiem państwem,

Prezydent ministrów oświadczył, że z całym naciskiem będzie bronił wpływu tej połowy monarchii na sprawy wojskowe i wszystkie wspólne kwestye. Co to pomoże, jeżeli korona oświadczy, że zrzeka się swych praw zwierzchniczych na korzyść Węgier? Jeśli trwamy na stanowisku, że austryacki parlament na prawa monarsze żadnego wpływu nie ma, to jesteśmy kompletnie pozbawieni wszelkiej broni. Mowca wytyka zupełny brak wpływu rządu austryackiego na węgierski program wojskowy, ułożony między koroną a Węgrami.

Armia nie może istnieć—mówi Herold—jeżeli jest nadużywaną do celów germanizacyjnych. Ugoda z Węgrami nie przyjdzie do skutku, ponieważ nie jest gospodarczą, lecz polityczną. Zanim ugoda przyjdzie do skutku, musimy domagać się, by stworzone były ekonomiczne i polityczne jej warunki i podstawy. Jeśli prezydent ministrów dr. Koerber mówił, że uważa swobodny rozwój narodowości za warunek istnienia państwa, to nikt jemu nie wierzy. Dowodem tego, że dr. Koerber tego nie mówił z przekonania, są liczne krzywdy, wyrządzone narodowi czeskiemu. My mamy do dyspozycyi obstrukcyę. Niechno dr. Koerber rozważy, czy to on sam nie jest największą przeszkodą w pomyślnym rozwoju państwa.

Dopóki istnieje obecny gabinet, nie można mieć nadziei zmiany stosunków parlamentarnych i politycznych. Lepiejby było, gdyby prezes gabinetu udzielił koronie rady, aby zawarła pokój z własnymi ludami, aby słowiańskie narody otrzymały wreszcie raz należne im prawa, by w końcu zawarto ugodę z czeskim narodem, ugodę wypływającą z zasadniczego prawa państwowego, ugodę, na której jedynie polega przyszłość monarchii.

Następnie zabrał głos poseł Baernreither. Omawia sprawę cukrową i surtaksę. Sądzi, że było fatalnym błędem przyznanie Węgrom samoistnego osobnego zastępstwa na brukselskiej konferencyi cukrowej.

W dalszym ciągu swej mowy p. Baernreither dowodził konieczności zniesienia §. 14. Jeżeli się weźmie mówił dalej, pod uwagę, co nam w ostatnich latach obiecano i porówna z tem, co zrobiono, to okaże się bardzo dotkliwy deficyt czynów. Mowca wystosował wreszcie apel do izby, aby zaniechała walki stronniczej bez końca i politycznych sporów, ale przyczyniła się do odrodzenia woli i dzielności w tym parlamencie, a wtedy po stronie węgierskiej nikt się nie odważy tak wyrażać, jak to uczynił hr. Tisza (Oklaski).

Następnie przemawiał po czesku p. Zazvorka (czes. rad.) a w niemieckiej części swej przemowy wzywał dr. Koerbera, aby ustąpił i zrobił miejsce innym. Węgrzy mają słuszność, że domagają się równouprawnienia w armii, a naród czeski nie przestanie walczyć o równouprawnienie dla narodowości słowiańskich we wszystkich gałęziach administracyi a także w armii.

Prezydent wezwał p. Zazvorkę do porządku za nieprzyzwoite wyrażenie się o armii.

P. Wolf uważał, że obecnie nadarza się sposobność do oświadczenia, że Niemcy są przeciw ugodzie i przeciw aspiracyom czeskim, szczególnie zaś ewentualności założenia czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Dr Ellenbogen (soc. dem.) w mowie swej porównywał obstrukcyę austryacką z węgierską, która ma tę wyższość nad austryacką, że wie, czego chce. Dalej tak samo mowca porównywał przemowy obu premierów i oświadczył, że niewiadomo, który z nich prawdę mówi. Nadto dr. Koerber stanął na stanowisku praw korony, hr. Tisza zaś na stanowisku praw narodu. W Austryi musimy podobnie postępować, jeśli Austrya nie ma być sługą Węgier. W końcu mowca omawiał stanowisko korony w sprawie wojskowej, za co go prezydent wezwał do porządku dziennego.

Dr. Ellenbogen wyraził dalej przekonanie, że dr. Koerber ma być poświęcony dla uspokojenia obstrukcyi węgierskiej, a omawiając wymianę zdań między hr. Tiszą a dr. Koerberem zapytał, że jeżeli już premierowie wzajem zaczynają sobie gadać grubiaństwa, to cóż pozostanie dla posłów (wesołość). Takie epizody muszą przyspieszyć konanie. Dalej dr. Ellenbogen omawiał sprawę cukrową, a do sprawy szkół wyższych powiedział, że nie może mieć zaufania do rządu, który nie wystąpił w obronie lekarzy, znieważanych przez sejm dolno-austryacki. Wymieniwszy jeszcze inne niedomagania, mowca oświadczył, że jedyną na nie radą jest powszechne głosowanie.

P. Pfeifer (chrześc. soc.) ostro polemizował z dr. Ellenbogenem i wyraził się, że społeczeństwo powita z zadowoleniem mowę dr. Koerbera. Trzeba energicznie wystąpić przeciw Węgrom i oduczyć ich manii wielkości. Mowca wprawdzie nie jest za zerwaniem, lecz owszem za ugodą, jednakże na sprawiedliwych podstawach.

Następnie dyskusyę przerwano.

Pod koniec posiedzenia p. Herold i tow. wnieśli interpelacyę, w której zapytują rząd, w jaki sposób może usprawiedliwić krzywdę, jaką wyrządziło ministerstwo oświaty Czechom przez odmowę w sprawie czeskich szkół ludowych we Wiedniu?

Następne posiedzenie we wtorek.

Sejmik relacyjny.

Kossów 21. listopada.

Poseł do Rady państwa z V. kuryi tutejszego okręgu, p. Stefan Moysa, składał tu wczoraj w sali Rady powiatowej wyczerpujące sprawozdanie z czynności poselskich. Zebrani, po wysłuchaniu sprawozdania posła Moysy i jego odpowiedzi na interpelacye, uchwalili mu jednogłośnie wotum zaufania.

Kronika.

Lwów, dnia 21. listopada 1903.

Kalendarzyk.

W niedzielę 22 listopada. Cecylii P — Gr. kat. Onysifora M. — Kal. słow. Wszemiła.
Wschód słońca 7·25, zachód 4·9.

W poniedziałek 23. listopada Klemensa P. — Gr. kat. Erasta Ap. — Kal. słow. Miływoja.
Wschód słońca 7·26, zachód 4·8

We wtorek 24. listopada Jana od Krzyża. — Gr. kat Myny M — Kal. słow. Dorosłowa.
Wschód słońca 7.27, zachód 4·8.

W środę 25. listopada Katarzyny P. — Gr. kat. Joana Mył. — Kal. słow. Chwalimira.
Wschód słońca 7·28, zachód 4·7.

— **Wawel.** *Czas* ogłosił dosłowny tekst umowy pomiędzy krajem a skarbem w sprawie opróżnienia Wawelu przez wojsko i przeznaczenia go na rezydencyę cesarską. Najważniejszy 6. punkt tej umowy postanawia, że prawo własności zaintabulowane zostaje na rzecz Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem z równoczesnem postanowieniem, że realności zamkowe przeznaczone zostaną po wieczne czasy na rezydencyę cesarza i jego dynastyi. Dotąd stare budynki zamkowe zahipotekowane były na rzecz Rzeczypospolitej krakowskiej, nowe na rzecz skarbu. Zupełne opróżnienie Wawelu przez wojsko nastąpi 31. grudnia 1909 r.

— **Obywatelstwo honorowe** nadało miasto Rohatyn p. dr. Józefowi Wereszczyńskiemu, członkowi wydziału krajowego i p. Antoniemu Grodkiemu, staroście rohatyńskiemu.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu nadało posady kontrolorów pocztowych w Krakowie zarządcy w Tarnobrzegu, Karolowi Raschce, we Lwowie st. oficyałowi w Krakowie Rudolfowi i zamianowało oficyałów poczt. Michała Mayera dla Lwowa, zaś Stanisława Gettera dla Podwołoczysk.

— **Z armii.** Pułkownik Michał Obermayer, nadkompletowy w 36 pp. obr. kraj. w Kołomyi, przeniesiesiony w stan spoczynku. Kapitan I. kl., Karol Zahradniczek, z 34 pp. obr. kraj. w Jarosławiu, mianowany szefem sztabu w 26 dywizyi obr. kraj. w Jesefsztadzie.

Kronika lwowska.

= **Sprawa zakupna tramwaju konnego przez gminę.** Na zapytanie magistratu, wystosowane do dyrekcyi kolei konnej, czy przystanie na kwotę 600.000 koron, jako cenę kupna-sprzedaży całego przedsiębiorstwa, odpowiedziała dyrekcya, że na tych warunkach w rokowania wejść nie może. Natomiast przystępuje tramwaj konny do wymiany szyn i progów. Sprawa wykupna tramwaju konnego przez gminę stała się więc na dłuższy czas bezprzedmiotową.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, dnia 22. bm. Prof. K. Eljasz: Gwiazdy stałe (z obraz. świetln.) Zakład fizyczny uniw. Długosza 8 Pocz. o g 5.

= **W cyklu wykładów** dla kobiet o gospodarstwie wiejskiem, urządzanych przez galic. Tow. gospodarskie, mówił wczoraj dr. Zygmunt Gargas o rolnictwie i jego funkcyach w gospodarstwie społecznem. Prelegent omówił poszczególne teorye na temat znaczenia rolnictwa w stosunku do całokształtu gospodarstwa społecznego w rozwoju historycznym, następnie zaś dowodził, jak wielkie rolnictwo dla Galicyi specyalnie ma znaczenie. Utworzenie wielkiego przemysłu, na daleki eksport obliczonego, musi bowiem na tem większe napotykać trudności, że obecnie każdy naród, o ile tylko odczuwa w całej pełni swą odrębność i samoistność, dąży do wytworzenia przemysłu, wzajemna więc konkurencya, tworzenie się coraz to nowych przemysłów rodzimych stanowi coraz to nowe i coraz to poważniejsze przeszkody. Zwłaszcza że i w Ameryce północnej i na Wschodzie Europy wytwarzają się coraz to nowe gałęzie przemysłu. Tem większą więc wagę uzyskuje targ wewnętrzny, którego pierwszym warunkiem jest należyty rozwój rolnictwa, jako naturalnego konsumenta wytworów przemysłu krajowego. I w rolnictwie a zwłaszcza w tzw. ubocznych płodach gospodarstwa rolnego leży też przyszłość ekonomiczna Galicyi. W obecnie panującym systemie wymiany międzynarodowej, który niewątpliwie daleką ma jeszcze przyszłość przed sobą, Galicya wprawdzie zboża w rezultacie nie eksportuje, bo jej bilans handlowy na polu handlu zbożem jest bierny, ale za to eksportuje jaja, drób, drzewo, nierogaciznę. A jakkolwiek i tu oczywiście produkcya zagraniczna wstępuje w szranki bojowe, to jednak jest wszelka nadzieja i że Galicya wyjdzie z tej walki zwycięzko, jeśli tylko istotnie położy należyty nacisk na owe powyżej wspomiane produkty, jak i na sadownictwo i ogrodnictwo a nadzieja ta jest tem bardziej uzasadnioną, że uprawa tych płodów z wyjątkiem drzewa jest bardziej intenzywną w drobnych gospodarstwach rolnych (w przeciwstawianiu do produkcyi zbożowej, wymagającej wielkich obszarów), ten typ zaś staje się coraz bardziej normalnym typem gospodarstwa rolnego w Galicyi.

= **Samobójstwo obłąkanej.** Przy ul. Zygmuntowskiej l. 17, odebrała sobie dziś życie w straszny sposób 60-letnia staruszka, p. Poecklowa, żona em. urzędnika kolejowego, cierpiąca na pomięszanie zmysłów. Rano o godz. 5. p. Poecklowa wstała po cichu, wykradła mężowi z tytonierki zapałki, które on przezornie chował zawsze przed nią i wymknęła się cichaczem do przyległej kuchenki. Tutaj miała już widocznie z dnia poprzedniego przygotowaną flaszkę nafty, oblała się nią, zapaliła i już cała w płomieniach wbiegła do pokoju, gdzie upadła koło łóżka. Mąż jej, który w jakimś wypadku kolejowym utracił nogę, nie był w stanie pospieszyć jej z pomocą, narobił więc tylko krzyku, ale zanim zbiegli się ludzie, nieszczęśliwa poprostu spaliła się.

Kronika krajowa.

Wydalenie Krzyżanowskiego. Do Krakowa przybył p. Kazimierz Krzyżanowski, dyrektor poznańskiego tow. sztuk pięknych — wydalony, jak wiadomo, przez policyę pruską z Poznania.

Historya ostatnich przygód p. Krzyżanowskiego w Poznaniu pozostanie ciekawym dokumentem bezwzględności i eksterminacyjnej polityki pruskiej wobec Polaków, zupełnie pozbawionych opieki ze strony Austryi. Przybywszy do Poznania w dniu 13. bm. powtórnie, celem ostatecznego uregulowania swych interesów przed stanowczym wyjazdem za granicę, stanął p. Krzyżanowski w hotelu Francuskim i udał się bezpośrednio na wystawę Towarzystwa. W godzinę po jego przybyciu zjawił się tamże policyant w mundurze i oświadczył p. Krzyżanowskiemu, że ma polecenie odstawić go natychmiast do komisaryatu. — W komisaryacie dyżurny urzędnik załatwił się krótko. Oznajmił p. Krzyżanowskiemu, że musi natychmiast opuścić Poznań i podpisać rewers, że nie przekroczy nigdy granic państwa niemieckiego pod rygorem kary 6-miesięcznego więzienia. Dla uporządkowania interesów pozwolono p. Krzyżanowskiemu pozostać do środy 17. bm., a celem zabezpieczenia sobie jego osoby odebrano mu wszystkie papiery legitymacyjne austryackie, a natomiast wręczono mu dekret banicyjny, zatytułowany „Reise-Route“, w którym czytamy, że p. Kazimierz Krzyżanowski, artysta-malarz, zamieszkały w Poznaniu a skazany orzeczeniem naczelnego prezydenta policyi z dnia 18. września 1903 r. L. 7943, jako „lästiger Ausländer“, na wydalenie z Prus, ma bezzwłocznie udać się najkrótszą drogą. nie zarzymując się, przez Jarocin-Kreuzburg do Mysłowic, gdzie po zameldowaniu się u pruskiego komisarza granicznego odesłany zostanie do granicy austryackiej. W dniu 19. bm żegnany przez liczne grono przyjaciół i znajomych, współczujących doli pokrzywdzonego rodaka, wsiadł p. Krzyżanowski wieczorem o godzinie 8. do pociągu, odjeżdżającego z Poznania w kierunku Jarocina. Tutaj zjawił się na stacyi duch opiekuńczy pruski w postaci agenta tajnej policyi i oświadczył mu, że musi jechać drogą wskazaną w marszrucie tj. dwa razy dłuższą i uciążliwszą, gdyż wymagającą dziewięciokrotnego przesiadania się. Był to już ostatni akt złości i szykany władzy pruskiej. W Mysłowicach siedzącemu już w wagonie pociągu austryackiego, wręczył żandarm pruski przez okienko austryackie papiery legitymacyjne, pozostawiając mu na pamiątkę w rękach paszport banicyjny.

Kronika powszechna.

§ **Biskupstwa polskie w Ameryce** *Politische Correspondenz* donosi z Rzymu, że kongregacya „de propaganda fide“ zajmuje się sprawą polskich biskupstw w Stanach Zjednoczonych. Liczna emigracya polska w Stanach Zjednoczonych wynosi około 2 milionów. W Buffalo Polacy stanowią niemal połowę ludności a w samem Chicago jest ich 250 000. Przed 6 już laty Polacy amerykańscy odnieśli się do Watykanu, aby w dyecezyach, gdzie mieszka liczna ludność polska, ustanowiono polskie biskupstwa. Dotychczas jednak tej sprawy nie załatwiono. Obecnie Polacy wysłali do Rzymu delegatów: ks. Kruszkę i członka północno-amerykańskiego kongresu a przyjaciela prezydenta Roosewelta, p. Mahanego. P. M. ma oświadczyć Watykanowi i Propagandzie, że rząd Stanów Zjednoczonych nie ma nic przeciw przyznaniu Polakom tej koncesyi. — Udział p. Mahanego w tej sprawie jest wytłómaczony tem, że większość jego wyborców stanowią Polacy. Przeciwni są żądaniom Polaków biskupi amerykańscy, których zaledwie $^1/_4$ część tj około 15 razem z kardynałem Gibbonsem oświadczyło się na korzyść żądań polskich. Na najbliższej kongregacyi propagandy powzięta będzie decyzya w tej sprawie. Prawdopodobnie Watykan wybierze drogę pośrednią i wprawdzie nie ustanowi biskupstw polskich, ale w dyecezyach, zamieszkałych gęsto przez Polaków, ustanowi generalnych wikaryuszy. Polacy prawdopodobnie zadowoliliby się tą koncesyą, gdyby ci wikaryusze, jako biskupi *in partibus infidelium*, posiadali prawa biskupie. Na poparcie swoich żądań Polacy przytaczają, że Niemcy, którzy w Stanach Zjednoczonych liczą 3 miliony, posiadają 2 arcybiskupstwa i 13 biskupstw. Polacy zwracają dalej uwagę na niebezpieczeństwo szyzmy w razie nieuwzględnienia ich postulatu, już teraz bowiem istnieje w Ameryce niezależny kościół polski, który dosięgnął cyfry przeszło 60.000 zwolenników.

§ **Proces o ćwiczenia wojskowe** pod Bilekiem w Hercegowinie, podczas których padło trupem kilkunastu żołnierzy skutkiem wyczerpania lub udaru słonecznego, nie prędko się skończy. Jak donosi prasa wiedeńska, sąd wojenny dla rozpatrzenia sprawy winnego pułkownika Grünzweiga i współ-oskarżonych oficerów, zbierze się ku końcowi grudnia. Wyrok nie zostanie zaraz ogłoszony, lecz wedle przepisów wojskowego procesu karnego, ponieważ chodzi o pułkownika, musi zostać potwierdzony przez najwyższy trybunał wojskowy. Wyrok na oficerów od pułkownika w dół potwierdza komendat korpusu. Otóż wyrok na pułkownika Grünzweiga pójdzie do wyższego sądu wojskowego, który go dopiero przedłoży najwyższemu trybunałowi wojskowemu. Trybunał najwyższy wyda swoje orzeczenie, które wraz z aktami sprawy przedłoży cesarzowi z wnioskiem na ułaskawienie lub odmowę ułaskawienia. Dopiero po cesarskiem rozstrzygnięciu nastąpi ogłoszenie wyroku.

§ **Dramat rodzinny.** W Prusach Zachodnich we wsi Lachowice 18 letni syn podpułkownika, Lubaczewski, zastrzelił macochę i dwóch swych przyrodnich braci, poczem sam oddał się w ręce sądu.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane zostały tak znakomicie i wspaniale udoskonalone, że powinni wszyscy rodzice, wszystko jedno, czy już posiadają skrzynkę budowlaną lub nie, kazać sobie czemprędzej przesłać nowy bogato ilustrowany cennik skrzynek budowlanych, aby poznać mogli bardzo ważną nowość co do kotwicznych skrzynek mostowych. Znajdują się w nim także bliższe szczegóły o wspaniałych układankach „Saturn“ i „Meteor“. Są to nowe zabawki, składające się z osobliwie urobionych kamyków i pięknie kolorowanych kulek z przepysznemi zeszytami wzorków i z wszelkimi przyborami, nawet z warcabnicą do towarzyskich gier w „młynek“ i „damę“, tania ta zabawka mieści się w pięknej skrzyneczce. Wzorki są pod względem gustownych deseni bez konkurencyi. Dla dziewcząt, które rozpoczynają naukę haftu, dla chłopców, których zmysł kolorów i poczucie piękna mają być wśród zabawy kształcone, nie ma lepszego podarku nad przytoczone zabawki. Bliższe szczegóły znajdują się w cenniku. Należy po prostu napisać kartkę korespondencyjną do F. Ad. Richter & Cie., król. nadw. i szambelańskich dostawców, Wiedeń, I. Operngasse 16, a przesyłka pięknie i ozdobnie ilustrowanego cennika nastąpi natychmiast bezpłatnie i franko. Przy kupnie nie przyjmować żadnej skrzynki budowlanej bez ochronnej marki „kotwicy“, jako skrzynki nieprawdziwej.

✱

— Dlaczego pan się nie żeni?

— Bo nie czuję do tego żadnej potrzeby: kataru kiszek nie mam, reumatyzm mnie nie trapi, nie wiem, co to artretyzm, krzyż mam zdrowy, czuprynę bujną, więc powiedz pan sam, czy wobec tego mam jakie dane na męża?

Z całego świata.

Ryga 21. listopada. W tutejszej fabryce nabojów nastąpił silny wybuch, przyczem uległ zniszczeniu budynek, służący do suszenia prochu. 1 robotnik zginął.

Paryż 21. listopada. Balon cukrownika Lebaudyego. puszczony wczoraj, wzniósł się i w 27 minutach dosięgnął zamierzonego celu, przebiegając 7—8 metrów na sekundę. Spadając, balon rozdarł o belkę osłonę, jednakże nikt przytem nie poniósł szwanku.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei. państwowych. Dnia 20. listopada 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce —·—. Tarnopol —·—, Lwów +4·5, Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +5·7. Tarnów —·— Nowy Zagórz —·—, Kraków +5·4, Praga + 3·2, Wiedeń +5·8, Semmering —·—, Budapeszt +9·4, Ischl +2·9, Riva +4·4, Tryest +7·1; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Ignacy Paderewski** wystąpi w Krakowie z trzema koncertami, które odbędą się w teatrze miejskim. Pierwszy oznaczono na dzień 30. grudnia, następne odbędą się w pierwszych dniach stycznia. Dochód ze wszystkich trzech koncertów przeznacza znakomity artysta, a zarazem filantrop, na cele dobroczynne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę po południu „Zmartwychwstanie Tołstoja — wieczorem „Walkirya“ Wagnera.

W poniedziałek popularne przedstawienie „Dzika kaczka“ szt. w 5 a. Henryka Ibsena.

We wtorek „Walkirya“ Ryszarda Wagnera.

We środę „Skąpiec“ kom. w 5 a. Moliera.

We czwartek „Pajace“ opera w 2 akt. z prologiem R. Leoncavalla. Rozpocznie „Verbum nobile“ opera w 1 akc. St. Moniuszki.

W piątek „Uczeń szatana“ szt. w 3 akt. (5 odsłon.) Bernarda Shaw.

W sobotę „Pan Choufferi przyjmuje“ operetka w 1 a. Jak. Offenbacha. Nastąpi „Divertissement“ baletowe w 1 akc. układu St. Sachsa. Zakończy „Dziewięć cór na wydaniu“ operetka w 1 akc. Fr. Souppe'go.

Filharmonia.

W niedzielę 22. bm. koncert popularny.

We wtorek 24. bm koncert drezdeńskiego kwartetu damskiego a capella.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Półdziewice“ Prevosta.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z POZNANIA.

(Telefonem i pocztą.)

— Prezydent policyi oświadczył, że w sprawie redaktora *Pracy* Biedermana i dra Rakowskiego chodziło jedynie o przekupienie dozorcy więzienia we Wronkach, który dostarczył drowi Rakowskiemu przyborów do pisania do celi więziennej. Jednakże wiadomość o przekupieniu innych funkcyonaryuszy, lub o zawikłaniu ich w tę sprawę, jest nieprawdziwa

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Zwróciła uwagę — pisze warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* — hojna ofiara na rzecz powodzian, złożona przez młodego obywatela z Wołynia, p. Emanuela Małyńskiego. Pięć tysięcy rubli dostali powodzianie w Królestwie, pięć tysięcy powodzianie galicyjscy. Jest to odpowiedź na zaczepkę jednego z dzienników, który, powtarzając plotkę o sympatyach. jakiemi p. Małyńskiego obdarza głośna Cleo de Mèrode, zarzucił mu, że w czasach, kiedy ziemia polska się kurczy, Polak rywalizuje z królem Belgii o względy pięknej baletnicy. Zaczepka to była ni w pięć ni w dziewięć (?) tem więcej, że pan Małyński jest jednym z głównych akcyonaryuszy Banku ziemskiego w Poznaniu (zakupił akcyj IV. emisyi na ćwierć miliona) i wogóle poczuwa się do obowiązków wobec potrzeb ogółu To powinno go było chyba ochronić przed kontrolowaniem jego życia prywatnego. W każdym razie, sposób, w jaki się broni, czynem, nie słowem, zasługuje na uznanie i może być wskazany jako przykład do naśladowania.

Zgon siostry carowej.

Z Wiednia piszą:

Nagły zgon młodej księżniczki hesskiej Elżbiety, która zawsze cieszyła się najlepszem zdrowiem a jeszcze bardziej opublikowana zaraz dyagnoza cholery „nostras“ obudziła w lekarskich kołach pewne podejrzenia. Przedewszystkiem nikt nie mógł i nie chciał pojąć, aby młodziutka, zdrowa dziewczyna, w chłodnej porze roku, w okolicy na północ wysuniętej, nabawić się mogła choroby, występującej z reguły tylko w porach letnich; zresztą wydaje się to niemożliwem i dlatego, że przecież księżniczka z pewnością odżywianą była hygienicznie. Z drugiej zaś strony wszystkie objawy choroby wskazywały na ostre zatrucie, czy to przez bakcyle, czy przez chemikalia. Dlatego lekarze przypuszczali z początku, że księżniczka zapadła na szkarlatynę, w której to chorobie występują często objawy zatrucia bakcylowego i spowodowują szybką śmierć, zanim nastąpiła wysypka. Gdyby więc sekcya była wykazała szkarlatynę, byłyby usunięte wszystkie wątpliwości. Tymczasem urzędownie ogłoszono, że księżniczka zmarła na tyfus brzuszny. Takie jednak orzeczenie nie zgadza się z objawami choroby, jakie były widoczne u księżniczki. Że chora znajdowała się już w drugim tygodniu tyfusu, a nikt tej choroby nie przeczuwał, byłoby możliwem, tego rodzaju bowiem bywa tyfus „ambulatorius“. Jest to jednak tyfus lekki, który nigdy do nagłej śmierci nie prowadzi. I dlatego dyagnoza po sekcyi podana: „tyfus“, wymagałaby wielu wyjaśnień, aby jej uwierzyć można.

Z tych powodów a także z powodu znanej metody „tuszowania“ wszystkich wypadków, dotyczących osób „wysoko postawionych“, utrzymuje się w Wiedniu pogłoska, że młoda księżniczka padła ofiarą zbrodni, przeciwko komu innemu wymierzonej, mianowicie, że padła ofiarą trucizny, przeznaczonej dla cara. O ile ta pogłoska jest prawdziwą, nie można osądzić.

Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze w tej sprawie:

Smutnie się skończył kilkodniowy pobyt pary cesarskiej w Skierniewicach. Skończył się śmiercią ulubionej siostrzenicy carowej, ośmioletniej księżniczki heskiej Elżbiety, córki brata carowej. Śmierć nastąpiła w okolicznościach iście wyjątkowych. Według pierwotnych wiadomości można było sądzić, że cała choroba trwała tylko kilka godzin. Powołani natychmiast lekarze z Warszawy zastali już małą księżniczkę konającą. Prof. dr. Otto z Berlina przybył już po śmierci. Z lekarzy warszawskich byli obecni: Dmochowski, Przewóski i Andres. Ponieważ śmierć nastąpiła nagle, pozornie po kilku godzinach słabości, przeto postanowiono dokonać sekcyi, którą powierzono dr. Przewóskiemu. Po dokonaniu jej zasłabł i dr. Przewóski i wrócił do Warszawy, zabrawszy tylko wnętrzności do ekspertyzy. Inni lekarze pozostali na miejscu.

Ekspertyza, przedstawiona osobiście carowi przez dr. Dmochowskiego wykazała: utajony tyfus brzuszny, który trwał prawdopodobnie od dni kilku, może od tygodnia, objawy zaś jego końcowe wystąpiły nagle i w sposób tak ostry, że wszelki ratunek okazał się już niemożliwym.

Jak się zdaje, zjadła księżniczka, jeszcze w czasie podróży, zepsutą ostrygę, która była właśnie powodem choroby. Charakter „utajony“ owego tyfusu jest pewnie jedynym szczegółem, broniącym lekarza nadwornego dr. Hirsza od niechybnej kompromitacyi.

Para carska, oraz obecny w Skierniewicach ojciec zmarłej, książę Ernest Ludwik heski i cała rodzina znalazła się, jak łatwo zrozumieć, pod wrażeniem głęboko przygnębiającem. Istniał początkowo projekt, odwiezienia zwłok małej księżniczki do samego Darmstadu przez parę carską i asystowanie przy pogrzebie. Stanęło temu na przeszkodzie nagłe zaraz po śmierci małej księżniczki zasłabnięcie carowej Aleksandry na cierpienia uszne. Dr. Dmochowski, zapytany, co sądzi w tym wypadku o obecnym doktorze wojskowym, orzekł, że kompetencyi lekarzy wojskowych w cierpieniach specyalnych nie bierze na swą odpowiedzialność. Skutkiem tego, zawezwano (z pomiędzy kilku przedstawionych) dr. Karola Benniego z Warszawy, jako specyalistę w chorobach usznych.

Dr. Benni, zbadawszy cierpienie, przepisał jak największy spokój, a zarazem oparł się stanowczo zamierzonej podróży do Darmstadtu. Skutkiem tego zwłoki młodej księżniczki odwiozła para carska tylko do Aleksandrowa.

W dzisiejszych gazetach ukazał się już biuletyn urzędowy, mianujący chorobę ucha carowej „ostrem zapaleniem“, jednakże nie budzącem żadnych obaw. Biuletyn jest podpisany przez leibchirurga Hirscha i dra Karola Benniego.

Z izby sądowej.

„Monitor“ i „Reformator“.

Lwów 21. listopada.

Na dzisiejszej rozprawie słuchano dalej świadków. Jakób Huber i Ignacy Kuśniewicz nie umieli nic powiedzieć. Piotr Dubicki zeznał, że istotnym autorem artykułów w *Reformatorze*, ubliżających p. Breiterowi jest p. Cwikliński.

Zastępca p. Breitera adw. dr. Tenner postawił wniosek o zawezwanie szeregu świadków, między innymi i p. Daszyńskiego na stwierdzenie niesłuszności podniesionych wczoraj przez świadka Wiśniewskiego zarzutów, jakoby p. Breiter występował przeciw religii lub znieważał Kościół. Trybunał zgodził się z tym wnioskiem.

P. Janina Breiter zeznała najpierw, że mąż jej opiekował się Przyjemskim a za jego agitacye podczas wyborów płacił mu. Dalej zeznała, że mąż jej w dniu, kiedy w ulicy Sykstuskiej padły strzały w kierunku inżyniera Mokłowskiego, we Lwowie wcale nie był. Wreszcie zaprzeczyła, aby mąż jej kiedykolwiek wyrażał się obelżywie o religii.

Słuchany następnie świadek Mełnyk zeznał również, że p. Breiter podczas owego strzelania na ulicy Sykstuskiej był nieobecny we Lwowie, gdyż wyjechał do Mostków. Zaprzeczył dalej opowiedzianemu przez Wiśniewskiego faktowi o procesyi, przeciwnie twierdził, że Wiśniewski niejednokrotnie w sposób obelżywy wyrażał się o religii i wogóle o Wiśniewskim wyrażał się bardzo niepochlebnie. Zaprzeczył dalej. jakoby w ło-

nie komitetu breiterowskiego planowano jakiekolwiek mordy lub napady; świadek należał jedynie do „zamachu jajowego“ na p. Hudeca, ale sam jaj nie ciskał; o tym „zamachu“ p. Breiter nic nie wiedział i nazajutrz łajał sprawców za uliczne postępowanie.

Mełnyk, skończywszy składać zeznania, skierował się ku ławie świadków, na której siedział już Wiśniewski. Ten zerwał się i zawołał:

— Ja nie chcę koło niego siedzieć, bo to złodziej.

Mełnyk na to:

— Ja także, bo to batiar.

Dodatkowo zeznała jeszcze p. Janina Breiterowa, że Cwikliński ofiarowywał się zaprzestać walki z *Monitorem* za sowite wynagrodzenie, że również i p. Daniluk już po inkryminowanych artykułach proponował zaniechanie walki, jeżeli p. Breiter da mu „punkt wyjścia“.

P. Witold Traczewski nic o przekupstwach p. Breitera nie słyszał.

P. Kazimierz Mokłowski opowiadał o całej walce, jaka toczyła się między p. Breiterem a socyalistami. Twierdził, że w czasie wyborów 1897 p. Breiter poprostu zorganizował bandę ludzi, którzy napadali socyalistów, gdy tylko ci się wychylą za miasto. Na niego wykonano kilka zamachów. Oprócz teroru fizycznego wywierano także teror moralny. Do domu świadka np. zgłosiło się paru ludzi, którzy oświadczyli, że jeśli Mokłowski nie zaprzestanie walki, napisze p. Breiter na żonę jego coś najgorszego. I istotnie napisał. Podczas wyborów Breiter wytworzył taką atmosferę i tak zdemoralizował ludzi, którymi się posługiwał. O kociej muzyce, wyrządzonej przez robotników p. Breiterowi, świadek nic bezpośrednio nie wie. Na miejscu, gdy padł strzał — świadek nie był. Miał głębokie przekonanie, że Breiter dybał na jego osobę; przekonanie to czerpie stąd, że napastowali go ludzie, którzy do niego nie mieli żadnej urazy, a nawet często sympatyę.

Następnie p. Mokłowski opowiadał sprawę napadu kilku ludzi pod dowództwem Wiśniewskiego na świadka i Hudeca pod Szczercem. W Skniłowie zjawiło się na zgromadzeniu ludowem banda brajterowców „umundorowanych w żółte laski. bito wówczas i popychano świadka i p. Wyrostka. pluto mu w twarz, na szczęście zjawili się robotnicy kolejowi i uwolnili ich z opresyi. W Kleparowie świadek tylko zagroziwszy rewolwerem zdołał obronić się od „umundurowanych“ napastników.

O Przyjemskim mówił p. Mokłowski, że był to człowiek uczciwy a dopiero, gdy p. Breiter pieniądzmi go pozyskał, stracił moralną wartość. Wreszcie twierdził, że agitatorzy p. Breitera na prowincyi otwarcie kupowali głosy dla swego mocodawcy.

Dr. Herman Diamand oświadczył, że słyszał o planach i zamiarach p. Breitera, lecz nic pewnego o nich nie wie. Oświadczył jednak, że przewódcy socyalistów byli przekonani, że p. Breiter dybie na ich życie, więc też jest możliwem, że był zamierzony napad na p. Daszyńskiego. P. Diamand uważa p. Breitera za człowieka pozbawionego wszelkich zasad politycznych i za zdolnego do zdobywania pozycyi politycznej nawet nieuczciwymi środkami. Wreszcie dodał, że słyszał, jakoby miał być planowany zamach ze „sztyletem“ na p. Hudeca i że do tego przeznaczony był Cwikliński.

Na tem rozprawę odroczono do poniedziałku.

„Zatrute cukierki“.

Kraków 21. listopada.

Na dzisiejszej rozprawie odstąpił prokurator od oskarzenia Dawida Buchnera, który nie brał udziału w napadzie i tylko zamknął drzwi sklepu na widok tłumu.

Św. radca policyi Kostrzewski zeznaje, że kilka dni przed napadem rozeszły się po Kazimierzu pogłoski o trucicielach i że okazy takich cukierków nadesłano z Brodów. Z tego powodu na prośbę świadka rabin ogłosił uspokajającą odezwę. Dziś przedłożyli lekarze orzeczenie o stanie osk. Stierowej. Jej inteligencya jest upośledzoną. Ma jedną połowę klatki piersiowej znieczuloną, drugą przeczuloną i jest histeryczką.

Rozprawa trwa dalej.

O podsunięcie dziecka.

(Poczta.)

Berlin 19. listopada.

Po otwarciu rozprawy nastąpiły długie rozprawy między prokuratorem a obrońcami. Potem dopiero na wniosek prokuratora przesłuchano komisarza policyi Treskowa, którego przed kilku dniami wysłano do Warszawy dla wyśledzenia akuszerki Cwellowej.

Komisarz Treskow opowiada, jak w poniedziałek wieczorem z polecenia prokuratora pojechał do Warszawy, aby wyszukać kupca Gordona i dowiedzieć się, czy gotów jest przybyć do Berlina. Żona Gordona oznajmiła, że od czterech tygodni mąż podróżuje w głębi Rosyi. Komisarz wyszukał potem syna Cwellowej i przedstawił mu się. Cwell, który zrobił na świadku wrażenie człowieka czcigodnego, nie chciał początkowo nic mówić i dopiero gdy komisarz wykazał się pismem legitymacyjnem prezydenta policyi, poszedł z nim Cwell do konzula niemieckiego. Tam złożył oświadczenie, które podał tu przed chwilą p. prokurator. Cwell gotów zaprzysiądz, że matka pojechała z p Koczorowską do Berlina do pewnej damy z arystokracyi, bawiła tam 8 do 14 dni, a powróciła chora Akuszerki, która pomagała hrabinie, nawet nie widziała. Pieniędzy wiele nie otrzymała i mówiła, że byłaby więcej przywiozła, gdyby nie była zachorowała. Cwell podał dalej, że przed paru laty jakiś pan chciał go wybadać i dawał mu za wiadomości 3.000 rubli. Był także kilka razy Hechelski. przedstawił się fałszywem nazwiskiem, mówił, że jest kuzynem hrabiny. (Wesołość na sali). Cwell uważał Hechelskiego za oszusta i aby się go pozbyć, powiedział, że powie wszystko, jeśli otrzyma 10.000 rubli. Komisarz dodał, że za pójście do konzulatu zapłacił Cwellowi 10 rubli.

Prezydent wzywa p. Koczorowską, aby powiedziała, co myśli o zeznaniach Cwella. P. Koczorowska jeszcze raz stanowczo przeczy, jakoby inna akuszerka, nie Cwellowa, niosła pomoc przy rozwiązaniu.

Jeden z przysięgłych: Cwellowi ofiarowano, jak mówi, 3000 rubli za informacyę. Byłoby ciekawem wiedzieć, kto to dawał?

Prokurator: Prosiłbym, aby o to zapytano p. Koczorowskiego.

Pani Koczorowska: Mój mąż nie był nigdy u Cwella ani u Cwellowej.

Prokurator: Proszę przecież, aby przesłuchano p. Koczorowskiego, albowiem zachodzi przypuszczenie, że on to ofiarowywał owe 3000 rubli.

P. Koczorowski opowiada, że często bywa w Warszawie. Razu pewnego zaanonsowano mu w hotelu Angielskim niejakiego p. Cwella, który robił wrażenie, że chce załatwić jakiś interes pieniężny. Swiadek odpowiedział Cwellowi, że hotel nie jest miejscem do załatwiania takich interesów i zapowiedział, że przyjdzie do niego do domu, wołał jednak tego nie robić i nigdy do niego nie chodził. Cwell kilkakrotnie starał się zbliżyć do świadka, ale nadaremnie.

Dr. Chodziesner: Co mogło skłaniać go do takiego narzucania się?

P. Koczorowski: Sądzę, że chodzi mu o pieniądze.

Prokurator: Ale p Cwell początkowo nie chciał nic mówić komisarzowi, a dopiero potem poszedł do konzula i otwarcie a bez przymusu powiedział, co wie.

Dr. Chodziesner: Ale trzy razy przedtem nadaremnie starał się zbliżyć do pp. Koczorowskich jeszcze w tym roku.

Komisarz Treskow: P. Cwell gniewny był na p. Kaczorowską, że „zaciągnęła“ jego matkę do Berlina. Może chciał jej robić wyrzuty i dlatego jej szukał?

Dr. Chodziesner: P. Cwell mieszka niedaleko od pp. Koczorowskich. Jeśli chciał robić wyrzuty p. K. za owo wywiezienie, czy czekałby na to siedm lat? (Głośny śmiech na galeryi, tak gwarny, że zirytowany prezydent nakazuje woźnym, aby natychmiast wyprowadzali tych, którzy się odezwą).

Po pauzie półgodzinnej prokurator wystąpił z żądaniem odroczenia rozprawy do poniedziałku, aby módz sprowadzić z Warszawy mechanika Cwella i jego żonę. Oprócz tych głównych żąda prokuratorya przesłuchania także kilkunastu innych świadków, między nimi kupca Lewińskiego z Warszawy, pani Grabowskiej z Poznania, kapitana Zieglera z Nowego Sącza.

Wszystkim tym wnioskom sprzeciwiła się obrona, a na wypadek, gdyby trybunał postanowił przesłuchać tych świadków, obrona ze swojej strony żąda kilka innych świadków i znawców.

Po długich obradach trybunał uchwalił wnioski prokuratoryi i obrony i zarządził następną rozprawę dopiero na poniedziałek.

Do czterech tygodni już spędzonych w Moabicie, przybywa nam — jak sądzą — ze dwa tygodnie dalszych rozpraw! Pojawił się nowy ważny świadek, ów tajemniczy Cwell, którego zeznania pociągną przed trybunał długi łańcuch innych. Publiczność procesowa jest rozradowana, bo w audytoryum znużenia nie ma ani śladu, ale biedni przysięgli są zrozpaczeni. Obrońcy ruszają lekceważąco ramionami na ten nowy środek dowodowy prokuratoryi.

Wybory do sejmu pruskiego.

(Telegramy).

Berlin 21. listopada. Wczoraj do godz. 11. w nocy znany wynik wyborów 42? posłów. Wybrano: 144 konserwatystów, 54 wolno-konserwatystów, 96 z centrum, 79 narod. liberalnych, 23 z wolnomyślnej partyi ludowej, 8 z wolnomyślnego zjednoczenia 13 Polaków, 2 Duńczyków, 2 z partyi reformy, 2 ze związku rolniczego, 5 dzikich, 1 dziki liberał.

Poznań 21. listopada. O ile dotąd wiadomo z Polaków wybrani zostali do sejmu pruskiego pp. Józef Głębocki, ks. prałat Stychel, dr. H. Szuman, dr. Antoni Chłapowski, ks. prałat Jażdżewski, dr. Felicyan Niegolewski, dr. L. Mizerski, dr. W. Skaczyński dr. Zygmunt Dziembowski, Leon Grabski.

Berlin 21. listopada. Podczas wyborów sejmowych z okręgu wyborczego Teltow-Peczkow, odbywających się w Berlinie, przyszło do burzliwych scen. Socyaliści umyślnie powoli oddawali swe głosy i wśród burzliwych okrzyków napierali na stół komisarza wyborczego, gdy ten chciał przez szybkie wywoływanie nazwisk wybory przyspieszyć. Komisarz wezwał pomocy policyi. Socyaliści zaprotestowali przeciw temu, jako naruszeniu ustaw. Członek wydziału miejskiego Hirsch (socyalista) wygłosił do zgromadzonych przemowę, poczem nastał spokój. Policya odeszła.

Pierwsze głosowanie mogło się skończyć dopiero o 9. wieczór. Okazała się wówczas konieczność wyboru ściślejszego i natychmiast wybór ten zarządzono. Socyaliści oddawali głosy ponownie na swego kandydata, pomimo, że ten do wyboru ściślejszego nie przyszedł, lecz głosowanie odbywało się nad dwoma innymi kandydatami. Przyszło znów do scen burzliwych, gdyż komisarz wyborczy nie chciał głosów socyalistów wpisywać do protokołu. Powstała ogromna wrzawa. Dopiero landrat oświadczył gotowość protokołowania głosów socyalistów. Akt wyborczy odbywał się więc dalej w tempie powolnem, socyaliści oddawali swe głosy na kanclerza Buelowa, na Eugeniusza Rittera, na komisarza wyborczego. Wybór zakończył się prawdopodobnie dopiero nad ranem.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 21. listopada. Koło polskie na dzisiejszem posiedzeniu wybrało komisyę parlamentarną w dotychczasowym jej składzie, tz. Dawida Abrahamowicza, Władysławe Czajkowskiego, hr. Antoniego Wodzickiego, ks. Pastoar i p. Stwiertnię.

Następnie prezes przedłożył petycyę dwóch gmin powiatu podhajeckiego, dotkniętych klęskami pożaru. Gminy te proszą o przyspieszenie robót przy kolei Podhajce i Potutory i o zapomogę. Petycye te przekazano komisyi zapomogowej.

P. Woytyga poruszał niektóre ważne sprawy narodowe i kościelne na Slązku. Dyskusyę nad tą sprawą uznano za poufną.

Następnie skarzył się p. Woytyga, że rząd zniósł w Swoszowicach zakład hutniczo-górniczy. Kilkadziesiąt górników pozostało bez chleba. Rząd zabrał kasę bracką i wypłaca z niej emeryturę 6—8 złr., co jest absolutnie za mało. P. Struszkiewicz przyrzekł zająć się tą sprawą.

Ks. Pastor poruszył sprawę kolczyków u świń, wpinanych im w uszy, dla kontroli sanitarnej. Włościanie skarżą się, iż świnie z powodu tych kolczyków chorują.

Posiedzenie trwa dalej.

Następne posiedzenie Koła polskiego w poniedziałek o 11. rano celem przeprowadzenia dyskusyi politycznej i omówienia wniosku Forzta, zdążającego do zmiany konstytucyi w duchu federalistyczn

Sejm węgierski.

Budapeszt 21. listopada. Przed przystąpieniem do porządku dziennego na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego oświadczył Tisza:

Wysoka izbo! Sądzę, że izba zgodzi się na moje stanowisko, że nie chcę wdawać się w polemikę z prezesem austryackiego gabinetu. (Potakiwania). Sądzę też, że jedynie słusznem stanowiskiem jest, nie wdawać się w omawianie austryackiego prawa państwowego. Z drugiej strony musimy dla siebie windykować używanie węgierskiego prawa państwowego w duchu ustaw węgierskich. (Powszechne oklaski).

Zapewniam wysoką izbę, że tylko dopóty na tem miejscu zostanę, póki praktyczne przeprowadzenie tego mojego stanowiska nie natrafi na przeszkody. (Potakiwania).

Z tego powodu muszę się ograniczyć do dwóch uwag, celem wyjaśnienia prawdziwego sensu moich oświadczeń.

Prezes gabinetu Koerber oświadczył wczoraj w radzie państwa, że powoływałem się na austro-węgierską ustawę ugodową. Otóż tego ja nie powiedziałem, ani uczynić nie mogłem, ponieważ nie istnieje austro-węgierska ustawa ugodowa. Są dwie zupełnie niezawisłe ustawy, węgierska i austryacka, które w zupełnie różnych czasach przyszły do skutku i które co do treści w ważnych punktach różnią się od siebie, które jednakże zawierają takie dyspozycye, na podstawie których umożliwione jest załatwienie wspólnych spraw na zasadzie równości. Dalej muszę stwierdzić, że przedsięwzięta przez węgierską legislatywę zmiana ustawy ugodowej w razie otrzymania sankcyi korony, ma zupełną moc prawną, jednakże o ile odnosi się do wspólnych spraw, może mieć moc tylko wtedy, jeśli w drugiem państwie przyjdzie do skutku odpowiednia ustwa. To samo prawo przyznają Węgry austrryackiej legislatywie. Byłoby przekręceceniem prawdy przedstawiać stanowisko legislatywy węgierskiej tak, jakoby chciała naruszyć zasadę równości obu państw. (Powszechne oklaski.)

Koszut Franciszek oświadcza, iż z radością przyjmuje do wiadomości pierwszą część dzisiejszej deklaracyi Tiszy, że prezydent ministrów dopóty na swem miejscu pozostanie, póki zdoła bronić węgierskiej konstytucyi i węgierskich ustaw. W przeciwnym razie będziemy go do ostateczności zwalczać. Z drugą częścią przemowy Tiszy Koszut nie solidaryzuje się. Jeżeli węgierski parlament w porozumieniu z królem stworzy ustawę. to ma ona dla Węgier bezwarunkowe znaczenie.

Budapeszt 21. listopada. *Pester Lloyd* ostrzega austryackie stronnictwa, aby nie doprowadzały rzeczy do niemożliwości. Dostateczną jest już nędza obu państw monarchii, brak jeszcze prawno-państwowego pomiędzy nami zatargu! Hr. Tisza w poczuciu swojej politycznej odpowiedzialności musiał się zastrzedz przeciwko komentowaniu węgierskiego prawa państwowego.

Sam dr. Koerber oświadczył, że nie bierze rzeczy tragicznie, poco więc interpelacye i poco cały hałas?

Budapeszt 21. listopada. Tisza udaje się dziś wieczór do Wiednia.

Królestwo włoscy w Anglii.

Windsor 21. listopada. Król Wiktor Emanuel przyjmował wczoraj liczne deputacye. Wieczorem odbyła się u królestwa angielskich uczta.

Ottawa 21. listopada. (W Kanadzie.) Wskutek zaprowadzonego od 2 miesięcy próbnego cła dodatkowego na towary niemieckie zmniejszył się import niemieckich towarów do Kanady o połowę a niemiecki cement i cukier zupełnie z targu kanadyjskiego został wyrugowany. Zamiast cukru niemieckiego sprowadza się austryacki.

Peterzburg 21. listopada Rosyjska ajencya telegraficzna donosi: Podczas procesu kiszyniowskiego przeprowadzono tak ściśle wykluczenie jawności, że wszyscy korespondenci pism odeskich wyjechali.

Wiedeń 21. listopada. Dziś rano przybył incognito do Wiednia następca tronu saskiego. Na dworcu powitał go poseł saski. Następca tronu zajechał do hotelu. O godz. 11. przed południem odjechał do Karyntyi.

Johannesburg 21. listopada. Według sprawozdania komisyi dla sprowadzania robotników zapotrzebowanie robotników w południowej i centralnej Afryce wynosi 241.000.

Belgrad 21. listopada. Rozpowszechniona za granicą pogłoska, jakoby król Piotr miał atak apoplektyczny, jest zupełnie bezpodstawna. Król był wczoraj wieczór w teatrze, a dziś rano na nabożeństwie w katedrze i stan jego zdrowia jest zupełnie zadowalający.

Barcelona 21. listopada. Studenci urządzili w mieście burzliwą demonstracyę, wołając: śmierć prezydentowi ministrów Villaverdzie.“ Urządzono również demonstracyę na uniwersytecie. Policya dokonała licznych aresztowań.

Wiedeń 21. listopada. Cesarz złożył dziś o 1/2 12 w południe wizytę królowi greckiemu. Powitanie było bardzo serdeczne.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 21. listopada. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·20 do 8·30, pszenica nowa 7·75 do 8·—, żyto gotowe 6·60 do 6·85, nowe 6·50 do 6·75, owies obroczny gotowy 5·60 do 5·80, nowy 5·40 do 5·60, jęczmień pastewny 5·15 do 5·30, jęczmień browarny 5·8 do 6·—, rzepak 9·25 do 9·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 9·—, wyka 5·— do 5·25, bobik 5·30 do 5·50, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·25 do 6·40, stara 6·50 do 6·80, chmiel za 56 kilo od 175 do 180, koniczyna czerwona 53·— do 60·—, biała 60·— do 75·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 18·— do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 18·50 do 18·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 11·50 do 11·75.

Wskutek słabszych dowozów dla braku wagonów, usposobienie co do zboża lepsze.

Ceny spirytusu wykazują stałą zwyżkę.

Dział ekonomiczny

β **Ulgi taryfowe** dla dotkniętych klęskami elementarnemi w Galicyi. Jak wiadomo, w październiku br. rząd ogłosił ulgi taryfowe od przewozu kolejami państwowemi produktów, przeznaczonych dla ofiar klęsk elementarnych w Galicyi. W kraju powstały żale, że ulgi te są niedostateczne. Namiestnik hr. Potocki, podzielając opinię powyższą, konferował z ministrem kolei w tej sprawie i przedstawił cały szereg stosownych wniosków.

Obecnie dziennik rozporządzeń zarządu kolejowego ogłasza rozporządzenie ministeryalne, w którem uwzględniono przeważną liczbę wniosków namiestnika i nowe ulgi taryfowe wprowadzono w życie już z dniem 17. listopada br.

Rozporządzenie ministerstwa nietylko rozszerza ulgi taryfowe na znacznie większą ilość produktów, ale zarazem przedłuża czas trwania tych ulg aż do końca czerwca 1904 roku. Rozszerzono również uprawnienie do wystawiania kart, upoważniających do korzystania ze zniżonej taryfy. Dotychczas takie karty wystawiały tylko zarządy gminne. Obecnie mogą je wystawiać także urzędy parafialne, wydziały powiatowe i kółka rolnicze.

Rozporządzenie ministeryalne przypomina, że co do przewozu koniczyny już dawniej weszły w życie znaczne ulgi taryfowe, które też pozostają nadal. Natomiast w sprawie przewozu nasion minister polecił zarządom kolejowym, aby przyznawały ulgi jak najdalej idące. Upoważnił je zniżać w tym wypadku taryfę nawet do poziomu kosztów własnych.

Z ostatniej chwili.

Koło polskie.

Wiedeń 21. listopada. (Tel. pryw.) Z porządku dziennego dokonano wyboru komisyi parlamentarnej. Głosowano kartkami. Głosujących było 49. Wybrani zostali do komisyi prócz prezydyum Koła, pp. Dawid Abrahamowicz, 49 głosów; Czajkowski 47; Wodzicki 46; Stwiertnia 40; ks. Pastor 30, reszta głosów rozstrzelona.

Prezes Jaworski przedłożył petycyę gmin powiatu podhajeckiego, nawiedzonych klęskami elementarnemi. Walewski popiera te petycye. Przydzielono je komisyi zapomogowej.

Wojtyga przedstawia prośbę o podwyższenie emerytury górnikom w Swoszowicach. Przydzielono tę sprawę Struszkiewiczowi.

Ks. Pastor zwraca uwagę na uciążliwości, wynikające z zaprowadzenia tzw. kolczyków dla świń dla kontroli weterynaryjnej. Wnosi, aby zaraz zażądać zniesienia kolczyków.

Minister Piętak zauważa, że jest to zarządzenie namiestnictwa.

Pp. Binder i Wodzicki zwracają uwagę, że sejm galicyjski zajmował się sprawą handlu świniami i powziął szereg uchwał, przeciwni są zatem wyzywanie jednego szczegółu z całej tej sprawy.

Wnoszą, aby ks. Pastor zażądał od namiestnictwa, szybkiego przedłożenia swych uchwał ministerstwu a komisya weterynaryjna Koła zajmie się tą sprawą. Uchwalono.

Ks. Żyguliński przedkłada petycyę gmin na lewym brzegu Dunajca, powiatu tarnobrzeskiego, o zwolnienie od opłacania dodatku konsumcyjnego na budowę wałów ochronnych.

Szajer przedkłada prośbę Roberta Stillera, byłego asystenta kancelaryjnego dyrekcyi inżynieryi wojskowej w Krakowie, niewinnie zasądzonego, który został przy powtórnej rozprawie uwolniony i restytuowano go. Obecnie zaś minister wojny, Pitriech, cofnął restytucyę. Szajer uprasza o poparcie sprawy Stillera.

Popowski proponuje skierowanie sprawy na drogę łaski.

Grek wnosi, by Koło wniosło w tej sprawie interpelacyę do ministerstwa obrony krajowej.

Doboszyński wnosi przekazanie sprawy komisyi prawniczej.

Eug. Abrahamowicz popiera wniosek o wystosowanie interpelacyi.

Prezes Jaworski popiera wniosek Greka i proponuje poruszenie tej sprawy w delegacyach; uchwalono.

Starzyński uprasza o upoważnienie do zapytania posła Berksa, przewodniczącego komisyi należytościowej o losy swego wniosku w sprawie reformy ustawy należytościowej. Uchwalono.

Starzyński uprasza o upoważnienie go razem z p. Czajkowskim do wdrożenia imieniem Koła rokowań z rządem w sprawie budowy klinik uniwersyteckich we Lwowie, a mianowicie na podstawie uchwał sejmu krajowego. Po porozumieniu się z p. Głąbińskim i Czajkowskim wniosek Starzyńskiego uchwalono.

Starzyński zapytuje Koło, co się stało w sprawie taryf kolejowych.

Głąbiński zdaje sprawę o tem, poczem omawia kwestyę dostaw, taryf drzewnych i kontyngentu spirytusowego.

Hr Szeptycki omawia kwestyę towarzystw leśnych.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne w poniedziałek.

Wybory do sejmu pruskiego.

Berlin 21. listopada. (Tel. prywatny.) Jako znamienny rezultat walki wyborczej podnieść należy, że zabiegi socyalnych demokratów nie odniosły żadnego rezultatu, gdyż nie zdobyli oni ani jednego mandatu do sejmu pruskiego, ani nie przyjdzie do żadnego wyboru ściślejszego. Przez nich straciło tylko wolnomyślne zjednoczenie mandat z Wrocławia, ponieważ socyaliści nie głosowali wcale przy wyborze ściślejszym. Tak samo było w Charlottenburgu.

Macedonia.

Konstantynopol 21. list. (Tel. pryw.) Audyencya, której zażądali ambasadorowie rosyjski i austro-węgierski od sułtana, nie odbyła się, ponieważ sułtan ekskuzował się przeziębieniem.

Lublana 21. listopada. (Telegr. pryw.) Rzeka Lublana wezbrała o 3 i pół metra nad stan normalny.

Budapeszt 21. listopada. (Tel. pryw.) W miejscowości Szilhac chory umysłowo urzędnik Grabane strzelił do śpiącej żony i położył ją trupem na miejscu, potem zastrzelił dwoje swych dzieci w wieku 4 i 6 lat i sobie odebrał życie.

Lublana 21. listopada. (Tel. pryw.) Porucznik 27. pp. Bückhel, rodem z Węgier, wyzwał na pojedynek burmistrza Hribara z powodu oświadczenia Hribara na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej co do demonstracyi przed kasynem niemieckim w aferze o chorągiew.

— **Prezentę** na probostwo przy kościele św Floryana w Krakowie otrzymał ks. dr. Józef Kulinowski, katecheta z Krakowa.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła asystenta pocztowego Emila Schneidra, z Przemyśla do Lwowa.

(g) **Porwana przez żydów.** Sara Ehrlichówna, która — jak donosiliśmy — uciekła z niejakim Wróblewskim z domu rodziców w Rawie i wyraziwszy swój zamiar przyjęcia chrztu św., zamieszkała w zakładzie Albertanek — porwali dziś żydzi. Około południa prowadziła ją służąca zakładowa do sędziego śledczego, który miał ją przesłuchać z powodu rzuconego na nią przez ojca oskarzenia o kradzież. Na ulicy Kleparowskiej rzuciła się na nią chmura żydów, wzięła ją w środek i mimo rozpaczliwego krzyku dziewczęcia uprowadziła. Ulica ta wogóle jest dość bezludną i nikt nie pospieszył z pomocą ofierze fanatyzmu żydowskiego. Policya zarządziła na razie tylko poszukiwania za porwaną.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.